Nr. 114 (491). Warszawa, Sroda 12 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Farbowane lisy.

Poseł Gdyk przemówił.

Nareszcie Warszawa wynagrodzoną została za złożony przy wyborach egzamin prawomyślności „narodowej". Coprawda poseł Gdyk nie mówił, lecz czytał, ale to już drobnostka: pierwszy występ, połączony z tremą, a może też brak pamięci usprawiedliwiają ostrożność w tym wypadku, tembardziej, że niewiadomo, czy nie on sam był autorem odczytanej mowy.

Bardzo często jakiś szczegół zewnętrzny: sposób mówienia, chodzenia, uśmiech, ruchy ciała i t. p. więcej nam mówią o charakterze i wartości wewnętrznej człowieka, aniżeli długie lata znajomości. Pan Gdyk należy do tej właśnie kategorji ludzi. Nie na treść, lecz na sposób przemówienia należało zwrócić uwagę. Tak może przemawiać ktoś, co nie wierzy w to co mówi, lekceważy i gardzi przedmiotem źle opanowanego tematu. Nieszczerość i fałsz udedrzały każdego słuchacza. Sztuczna retoryka i udawanie przejęcia się swą rolą tylko pogłębiały wrażenie obłudy. I czy nie śmiesznym jest widok endka, broniącego praw robotniczych, rozczulającego się nad losem robotnika? Nikt ze starych, szczwanych „zasłużonych" wobec Boga i Ojczyzny mężów endeckich, nie podjąłby się tej niewdzięcznej roli. Gdyk poświęcił się.

Trzeba jednak zaznaczyć, że roli swej nie zagrał bez zarzutu, bowiem z poza steku napuszonych i beztreściwych słów wyrwało mu się zdanie: „nietylko pod czerwonym znakiem robotnicy osiągnąć mogą poprawę swego bytu". Więc specjalista endecki od spraw robotniczych przyznaje, że socjaliści pracują dla dobra robotników; jeżeli tak jest, czemuż zohydzacie i oczerniacie socjalistów na każdej stronicy swych gazet i gazetek, po cóż tworzycie konkurencyjny kramik, dążący do odciągnięcia robotników od ich jedynej klasowej organizacji, broniącej ich interesów? Jasna rzecz, że skromność wyznania powyższego ma swe źródło w tem, że endecja w stosunku do robotników tyle ma grzechów i zbrodni na sumieniu, że taktyka ostrożnego stąpania wydała się najodpowiedniejszą. Najmniejszy nietakt spotkałby ze strony obecnych na sali socjalistów odpowiednią odprawę.

A endecji tak zależy na utrzymaniu pozorów o jednomyślności Sejmu, o jedności narodowej i t. p. wobec koalicji, póki nie ubiło się z nią targu o granice Polski.

Szkalowanie ruchu robotniczego odbywa się systematycznie w prasie, rozbijanie jedności robotniczej prowadzi się w żółtych związkach lamistrajków, a jak endecy dbają o sprawy robotników świadczy chociażby odrzucenie wniosku o zaprowadzenie 3-ciej zmiany robotników w Zagłębiu. Że wniosek ich o ubezpieczeniu robotników jest czczą demonstracją, zdradził m. in. drugi mówca endecki Majewski, któremu nie podobają się dekrety b. rządu ludowego, dlatego, oczywiście, że dekret taki natychmiast wchodzi w życie, podczas, gdy wenazwanie rządu do opracowania „skomplikowanego prawodawstwa robotniczego" do niczego narazie nie obowiązuje, a wobec czytelników swych i naiwnej publiczki warszawskiej uchodzi się za obrońców robotników.

Nad całą Europą i Ameryką dominuje konflikt kapitału z pracą. Taki Lloyd George np. na zebraniu komisji rozjemczej, złożonej z przedstawicieli przedsiębiorców i robotników, obradującej nad sposobem zażegnania, grożącego strajku, zaklina obie strony o ratowanie Anglji i cywilizacji od upadku. Tylko u nas panuje jeszcze mniemanie, że fala dziejów nas nie dotknie, że Polska pozostanie szczęśliwą wysepką na rozkołysanem morzu. Tylko u nas robotnik i chłop, dźwigający jarzmo pracy i wyzysku zasłużyć sobi musi cielęcą karnością i lokajską uległością na miano „narodowego". Ciemnota chłopska głuchej wsi, służalczość miejskiego dorobkiewicza — oto opoki, na jakich buduje się nową Polskę Niepodległą.

Mizera i Gdyk!

J. M. Borski.

W sprawie zachowania się żołnierzy na kresach.

Nie chcę w danej chwili wchodzić w meritum sprawy i przesądzać, jakie rozwiązanie zagadnienia polsko-litewsko-białoruskiego jest słuszne, pożyteczne i właściwe. Będę tu mówił tylko o tej linji przewodniej, której trzymać się winni prowizoryczni zarządcy wojskowo-cywilni terytorjów litewsko-białoruskich, występujący tam jako reprezentanci Państwa Polskiego. Zasadniczą dyrektywą dla funkcjonarjuszy wojskowo-cywilnych winno być przestrzeganie taktu i względności w stosunkach z miejscową ludnością. W tym kierunku musimy być nieubłagani i musimy żądać od naszych urzędników państwowych, by na kresach byli godnymi przedstawicielami polskiej kultury. Jest to jeden z najskuteczniejszych środków zjednania sobie miejscowej ludności.

Ludność tych obszarów, jak dotychczas, odnosi się do naszego wojska dosyć życzliwie i serdecznie. W miastach ludność tę stanowią niemal wyłącznie Żydzi, po wsiach — chłopi. Jeżeli chodzi o stosunek do włościaństwa litewsko-białoruskiego, to w tym kierunku władze państwowe okazały już wystarczające zrozumienie i przychylność. Zakaz rekwizycji żywego inwentarza, świeżo dla wojskowych wydany, świadczy, że odpowiednie czynniki chcą ulżyć ciężkiemu stanowi zagród chłopskich, i nie chcą wywoływać wśród ludności rozgoryczenia wyniszczającymi rekwizycjami. Fakt ten niewątpliwie będzie odrazu oceniony przez ludność wiejską, i powinien być przez naszych reprezentantów na Litwie i Białejrusi odpowiednio zaakcentowany i podkreślony. Co się tyczy Żydów, to tu przedewszystkiem wojsko będzie musiało złożyć dowody wielkiego taktu i umiaru w postępowaniu. Smutnej pamięci wypadki lwowskie, które tak bardzo zaszkodziły nam w oczach opinji europejskiej, winny być ciągle na uwadze przewodnictwa wojskowego na kresach. Aczkolwiek wojsko polskie jest często rozgoryczone na Żydów, gdyż w wielu wypadkach odgrywają oni rolę szpiegów bolszewickich, co, jeżeli chodzi o dywizję litewsko-białoruską zostało przez oddziały jej wywiadowcze konkretnie stwierdzone i ustalone, jednak jest obowiązkiem kierownictwa wojskowego, aby podległe im oddziały nietylko powstrzymały się od ekscesów, objawów podniecenia i żądzy odwetu, ale, aby zachowały godną żołnierza polskiego powagę i stateczność. Tymczasem już obecnie można skonstatować, że niestety w wielu wypadkach dzieje się cokolwiek inaczej. Piszący te słowa, przed kilku dniami był w paru świeżo zdobytych miasteczkach, jak w Białymstoku, Wołkowyskach, Słonimie i t. d. Otóż we wszystkich tych miastach ludność żydowska odnosi się do naszego wojska z wielką nieufnością i bojaźnią. Widocznie nietylko cień wypadków lwowskich, ale i jakieś świeżo zdobyte trofea w tym kierunku, wytwarzają taką reputację żołnierzowi polskiemu, że budzi on nastrój grozy i niechęci. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że w stosunku do tej ludności musiano się dopuścić szeregu ekscesów brutalnem i bezwzględnem postępowaniem z nią. Widocznie nie bez wpływu jest tutaj gatunek żołnierza, z jakiego składa się kontyngens żołnierski dywizji litewsko-białoruskiej. Żołnierz ten, to niemal wyłącznie dowborczyk, zaprawiony w awanturniczych perypetjach I-go korpusu do odgrywania wyjątkowej roli brutalnego i bezwzględnego żołnierza. Specjalna misja, do jakiej go w Rosji używano, a mianowicie rola pogromcy chłopów i Żydów, tak widocznie znieprawiła jego psychikę, że obecnie wnosi on również ze sobą rozmach żywiołowy brutalnej soldateski, kierowanej wyłącznie motywami gwałtu i przemocy. Że tego rodzaju postępowanie może szczególnie zaszkodzić interesom naszym na kresach w obecnej chwili, o tem długo rozwodzić się tutaj nie trzeba.

Piszący te słowa był świadkiem licznych rozmów, w których jowialni żołnierze dowborscy opowiadali z przechwałkami, że budzą taki postrach wśród Żydów, iż właściciele sklepików żydowskich, gdy na progu zobaczą naszego żołnierza, nie pytają go co chce kupić, lecz w najwyższym przerażeniu wręcz mu ofiarowują kasę z pieniędzmi. Epizody podobne, będące tam na porządku dziennym, świadczą z jednej strony o poziomie moralnym żołnierza, z drugiej zaś — o uczuciach, jakie budzi jego zjawienie się w ludności małomiasteczkowej. Dowborczycy opowiadają o tych faktach z dumą i są przekonani, że oni to właśnie są nosicielami mocnej i zwycięskiej kultury polskiej, że oni to właśnie wskrzeszają żołnierską tradycję polską.

A jednak, jeżeli do faktów tych odniesiemy się z należytą powagą, i nie będziemy ich traktować jako wypadki sporadyczne, lecz jako zjawiska typowe, będzie trzeba dojść do refleksji bardzo poważnych i niewątpliwie zasadniczego znaczenia. Jeżeli chcemy odegrać rolę istotnych krzewicieli kultury, nie zaś awanturników politycznych i wojskowych — to żołnierze Dywizji litewsko-białoruskiej otrzymać muszą jaknajkategoryczniejsze dyrektywy postępowania, musi być niezwłocznie powołany specjalny organ inspekcyjny dla tej grupy naszej armji, któryby czuwał nad wykonywaniem tych dyrektyw przez żołnierzy pod grozą najsurowszej odpowiedzialności czasu wojennego. Wojskowe sądy polowe, które niewątpliwie przy Dywizji istnieją, zająć się winny nietylko podejrzanymi o szpiegostwo żywiołami, lecz również i może przedewszystkiem tymi prawdziwymi wyrzutkami naszej armji, które ją kompromitują nieludzkim lub brutalnem postępowaniem na rubieżach kresowych. Jest to jedno z tych zadań, które społeczeństwo polskie ma obowiązek postawić swoim władzom wojskowo-cywilnym. W przeciwnym wypadku zwycięstwa oręża polskiego nie mogą budzić entuzjazmu, i tak, jak w piszącym te słowa, wywołują zjawę upokarzającą, w której na czele kroczy zwycięski żołdak wyciągający chciwą rękę po zdobycz pieniężną, ofiarowywaną mu w przerażeniu przez wylęknionego Żyda.

Mieczysław Łodzia.

Krakowska Rada Deleg. Robotniczych.

Dnia 10 marca zebrała się po raz pierwszy nowowybrana Rada Robotnicza m. Krakowa. Przebieg pierwszego posiedzenia podajemy wg. „Naprzodu":

W niezwykle poważnym nastroju zebrała się w Związku na pierwsze konstytuujące posiedzenie krakowska Rada Rob. P. P. S. D.

Posiedzenie zagaił tow. **Topinek** podnosząc, że nowa Rada wybrana na podstawie 5 przymiotnikowego prawa, jest dziś prawdziwą reprezentantką krakowskiej klasy robotniczej, zorganizowanej w P. P. S. D. Pierwsza Rada nie odpowiadała sile naszej partji. Wybraną została tylko przez organizacje zawodowe i celem jej było przygotowanie wyborów powszechnych, które też przeprowadzono. **W głosowaniu wzięło udział 10 tysięcy towarzyszy. Wybrano dotychczas 282 delegatów.**

Następnie tow. Topinek objąwszy tymczasowe przewodnictwo udzielił głosu **tow. posłowi Daszyńskiemu**, który imieniem Związku Polskich Posłów socjalistycznych w gorących słowach powitał Radę i złożył życzenia pomyślnej pracy.

Po sprawozdaniu z akcji wyborczej do Rady rob., złożonem przez **tow. Jasińskiego**, na wniosek tow. **dr. Rosenzweiga** Rada wybrała dwie komisje: weryfikacyjną i regulaminową, do których weszło po 6 towarzyszy, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum i Wydziału Rady. Głosowanie było tajne za karikami. Wybrani zostali:

Do Prezydjum: dr. Emil Bobrowski, przewodniczący, Łapiński Kazimierz, zastępca przew., Topinek Wilhelm, zastępca przew., Jaworski Jan, zastępca przew., Wasilewska Wanda, zastępca przew., **Jan Jasiński, sekretarz,** Jaroszewski Bolesław, zastępca sekr., Podlecki Tomasz, zastępca sekr., **Rendel Zygmunt, skarbnik,** Waligóra Franciszek, zastępca skarbnika, Kustowski Ludwik, zastępca skarbnika.

Do Wydziału: Daszyński Ignacy, dr. Müller Adam, dr. Rosenzweig Józef, dr. Wodecki, Pilch, Pankiewicz Stanisław, Kühner Władysław, Rutkowski Teofil, Mazur Józef, Walaszkowa Franciszka.

Do Komisji kontrolującej: Wężyk Antoni, Januszowa Anna, Kołacz Wojciech, Czerwieniec Stefan.

Tow. Englisch po przemowie przedłożył następującą rezolucję do uchwalenia:

Obradująca w dniu 9 marca 1919 Rada Robotnicza P. P. S. D. wyraża swoją pełną solidarność i braterstwo z ludem pracującym Śląska Cieszyńskiego, walczącym bohatersko w obronie ziemi polskiej i polskich skarbów przyrody, przeciw zdradzieckim najeźdźcom czeskim.

Rada wyraża głębokie przekonanie, że Polska Niepodległa i Zjednoczona ma prawo do swego własnego wybrzeża morskiego i do ujścia polskiej Wisły, aby w ten sposób naród nasz wszedł w krąg narodów całego świata i miał zwierzchnią władzę i kontrolę nad rozwojem międzynarodowego handlu i przemysłu w Polsce.

Rada wyraża pełne zaufanie Związkowi Polskich Posłów Socjalistycznych w Sejmie Ustawodawczym w Warszawie.

Wniosek **jednomyślnie wśród oklasków** uchwalono.

Żywą dyskusję i oburzenie wywołał ob. M., drukarz, który wystąpił z komunistyczną deklaracją, po odczytaniu której natychmiast wydalił się ze sali.

Tow. drukarze oświadczyli z oburzeniem, **że z powyższą deklaracją nie mają nic wspólnego, i że jest ona osobistym wybrykiem jednostki.**

W dyskusji, w której poddano ostrej krytyce taktykę domorosłych i zagranicznych bolszewików — zabierali głos tow. tow. Daszyński, Haecker, dr. Olszewski, Englisch, Pankiewicz i w inn.

W dalszym ciągu Rada uchwaliła rezolucję, przedłożoną przez towarzyszy z organizacji budowlanych w sprawie bezrobocia. Rezolucja apeluje do radców miejskich P. P. S. D., aby wywierali swój wpływ w gminie na przyspieszenie robót bulowlanych, przy których rzesze bezrobotnych mogłyby mieć pracę i utrzymanie.

Tow. Jaroszewski poruszył sprawę zasiłków rządowych dla bezrobotnych i zgłosił następującą rezolucję:

Wobec tego, że rząd warszawski przyznaczył odpowiednie fundusze na zasiłki dla bezrobotnych w b. Król. Pol. — Rada robotnicza krakowska wzywa Związek posłów socjalistycznych w Sejmie o wyjednanie u rządu zapomogi dla bezrobotnych także w Galicji.

Uchwalono.

Uchwalono jeszcze wniosek tow. Jasińskiego, który brzmi:

Członek Rady rob. powinien przychodzić na każde posiedzenie Rady, a jeżeli nie zjawi się na posiedzeniu bez usprawiedliwienia — **traci mandat członka Rady rob.**

Następnie tow. dr. **Bobrowski**, który po ogłoszeniu wyniku głosowania objął przewodnictwo obrad — krótkiem przemówieniem zamknął posiedzenie.

Mały feljeton.

Notatki polityczne.

Nowe państwo.

— Konferencja pokojowa podobno zgodziła się na stworzenie jeszcze jednego państwa w środkowej Europie.

— Może państwo Słowackie?

— Nie. Państwo Poznańskie.

— Ou! Będzie to z pewnością Republika.

— Nie. Cesarstwo policyjne.

— Któż będzie cesarzem?

— Ks. Radziwiłł, jako, że jest spokrewniony z Hohenzollernami. Prezesem gabinetu ma być ks. E. Sapieha, ministrem policji Korfanty, naczelnikiem żandarmerji ks. Lutosławski, naczelnym wodzem Januszajtis (senior); głównym prokuratorem Januszajtis (junior). Ks. prof. Zimmerman, jako nadworny budowniczy kazał już podobno zwozić materjały celem wybudowania muru granicznego od ściany wschodniej t. j. od b. Kongresówki. Od ściany zachodniej czyli od strony Niemiec takiej zasłony nie przewiduje się, ze względu na podobieństwo duchowe państwa niemieckiego i poznańskiego.

Warszawski tok myśli.

Warszawscy nauczyciele szkół średnich, proletarjat, jak wiadomo, najgorzej płatny ze wszystkich zawodów, ale za to „inteligentny", mieli otrzymać od magistratu t. zw. deputaty żywnościowe. Już, już mieli i... nie dostali. Oburzenie wśród głodomorów straszne. Na ten temat słyszałem w tramwaju następującą rozmowę dwóch światłodawców:

— Więc nie dostaliśmy, kolego.

— A nie, kolego.

— Jak myślicie, dlaczego, kolego?

— Naturalnie Moraczewski winien, kolego.

— Mylicie się. Żydzi winni, kolego.

— A to w jaki sposób, kolego?

— Bardzo proste, kolego. Wyobraźcie sobie, że nauczyciele szkół żydowskich także zażądali „deputatów". Naturalnie magistrat musiał odmówić.

Ci co kochają „Boga i Ojczyznę"...

Ci co tak kochają podczas wyborów „Boga i Ojczyznę" uczynili z tych słów puste, zohydzone frazesy. Za czasów gabinetu Moraczewskiego wielu zagadek nie można było rozwiązać. Teraz zwolna szydło wychodzi z worka. Haller nie przyjechał, ponieważ sprzeciwiał się temu osławiony „Komitet Paryski". Czesi zajęli Śląsk ponieważ „Komitet Paryski" szerzył pośród ententy pogłoski, jakoby Śląsk był bolszewicki. Trzeba było Czechów wysłać celem zaprowadzenia „ładu i porządku". Rewelacje drukowane w poniedziałkowym numerze „Robotnika" w jaskrawy sposób pokazują, jak to banki zależne od endeków, działały na szkodę tworzącego się państwa. Ostatnie pisma (w danym wypadku „Kur. Por." z dnia 10 b. m.) donoszą o nowej zbrodni „Komitetu Paryskiego". Gen. Żeligowski, który w grudniu i styczniu walczył w Rosji południowej, zwrócił się do „Komitetu Paryskiego" z prośbą o przysłanie paru tysięcy wojsk Hallera. Przy takiej pomocy miał nadzieję przebić się do kraju. „Komitet Narodowy" mimo poparcia ze strony Hallera odmówił. Dlaczego? — ponieważ gen. Żeligowski oddał się pod rozkazy Piłsudskiego.

Zostawiono więc parę tysięcy żołnierzy na wolę boską.

Kiedyż nareszcie poskromi się tych panów z Komitetu? Dokądże będą dla celów swej kliki frymarczyć ziemią polską, majątkiem narodu, krwią ludu polskiego?

Zysław.

Angielska Partja Pracy przeciw militaryzmowi.

„Daily News" z dnia 6 marca donosi: Egzekutywa Partji Pracy przyjęła z niepokojem oświadczenie Churchil'a w Izbie Gmin z pniedziałku (mowa o ustawie wojskowej. Red.). Rezolucja uchwalona brzmi: Nawołuje się rząd do wypełnienia tak często podczas wyborów czynionych obietnic, iż powrót jego do władzy równoznaczny będzie ze zniesieniem poboru i do zaniechania tworzenia policji militarnej nie dającej się pogodzić z demokratyczną ligą narodów.

W związku z tem egzekutywa zwraca uwagę na fakt, że szkic prjektu Ligi Narodów nie wypełnia pewnych żywotnych warunków proponowanych przez Partję Pracy i zawartych w celach wojennych koalicji. Wyznaczoną została podkomisja w celu rozpatrzenia projektu zwołania konferencji Narodowej Partji Pracy, na której należałoby powziąć uchwałę potwierdzającą żądania Partji, wcielone do jej celów wojennych.

Konferencja pokojowa, a kresy protestanckie.

(Interwiew z superintendentem Burschem).

Superintendent generalny Kościoła ewangelickiego, ks. Juljusz Bursche, który obecnie wrócił z Paryża, dokąd udał się był w sprawie rewindykacji kresów protestanckich dla państwa Polskiego, udzielił współpracownikowi Warszawskiego Biura korespondencyjnego (W. B. K.). następującej informacji:

Już w Bernie szwajcarskim spotkał się ks. Bursche z zainteresowaniem się sprawą protestantów Polaków, szczególnie posła Stanów Zjednoczonych, oraz u sekretarza generalnego poselstwa am. p. Wilsona, który, uznając kwestję Mazowsza pruskiego i Śląska Cieszyńskiego za niezmiernie ważne, doradzał, aby ks. Bursche koniecznie przedstawił te sprawy prezydentowi Wilsonowi. Niestety, misja polska dotarła do Paryża w przeddzień wyjazdu prezydenta Wilsona, pracującego właśnie nad ostateczną redakcją projektu Ligi narodów.

Mimo, że ks. superintendent prawie, że wprost z dworca udał się do Wilsona, z prezydentem już nie mógł się zetknąć, natomiast zdołał przedstawić sprawę sekretarzowi prezydenta, który przyrzekł poinformować Wilsona w drodze do Ameryki. **Komitet paryski ze sprawą protestantów w Polsce był dobrze obznajmiony,** natomiast cudzoziemcy naogół słabo byli poinformowani, a co do Śląska Cieszyńskiego **byli pod wrażeniem argumentów Kramarza,** dowodzącego, że protestanci na Śląsku Cieszyńskim są za przyłączeniem tej dzielnicy do Czech. To też memorjał pastorów Kongresówki i Śląska Ciesz., domagających się solidarnie w imieniu protestantów Ślązaków przyłączenie Śląska do Polski, przywieziony przez ks. Burschego i przedłożony konferencji, uczynił piorunujące wrażenie. Było to zdarcie maski imperjalistycznej z polityków czeskich i odsłoniło w całej nagości zachłanność czeskich mężów stanu.

Co się tyczy sprawy protestantów w Polsce jako takiej, to w rozmowach, szczególniej z Amerykanami i Anglikami, ks. Bursche głównie starał się rozproszyć ich obawy o przyszłość wyznania protestanckiego w katolickiej Polsce, dowodząc, że protestanci w Polsce niczego się nie obawiają od katolickiej Polski, o której wiedzą, że będzie im nie macochą, lecz matką, że katolicyzmu się nie obawiają, ale też nie potrzebują żadnych obcych protektorów. Trzeba tylko, aby ewangelicy-Polacy byli rzeczywiście złączeni wszyscy razem, a więc, żeby ziemie zamieszkałe przez ewangelików-Polaków, t. j. Mazowsze pruskie, z przeszło 320 tys. Mazurów protestanckich, Śląsk Ciesz. i przeszło 80 tys. Ślązaków protest., powiaty Śląska średniego z ludnością polsko-ewangelicką, stanowiły część składową państwa Polskiego. W tym duchu przeprowadzał ks. Bursche swoją akcję rewindykowaania Mazurów, Ślązaków i t. d., spotykając się ze zrozumieniem sprawy przez mężów stanu ententy.

W konferencjach ks. Burschego z przedstawicielami Ententy brali udział prof. Buzek, jako reprezentant Kościoła ew. na Śląsku Ciesz. i hr. Puttkammer, prezes synodu wileńskiego ref. jako reprezentant ewangelików na Litwie. W ten sposób ewangelicy-Polacy stale demonstrowali Ententcie jedność polską, zgodne dążenia protestantów Litwy, Korony i Kresów Zach. do współżycia państwowego.

Zastępca Wilsona, pułk. House, przyjmował misję b. uprzejmie, na wstępie zaraz zaznaczając, że Polacy są mu nadzwyczaj sympatyczni. Pułk. House wykazał wielkie zrozumienie sprawy, specjalnie w kwestji Mazowsza pruskiego i sam na mapie wykreślił, jakie powiaty Mazur będą należały do Polski. Pożegnał misję zapewnieniem, że Polacy mogą być pewni, iż sprawa polska będzie pomyślnie rozwiązana i że dążyć się będzie do tego, aby życzenia rewindykacyjne Polaków-ewangelików były uwzględnione. Niemniej uprzejmie odniósł się do dezyderatów misji zastępca Balfoura lord Hardings, którego znowu specjalnie interesowała sprawa Litwy.

Generał Archinard, prezes wojennej misji francusko-polskiej sam również protestant, także gorąco zainteresował się kwestją protestantów.

Na jednej z konferencyj z Amerykanami Browman, posiadający bardzo ważny głos w komisji granicznej, domagał się plebiscytu dla Mazowsza pruskiego. Ks. Bursche wytłumaczył mu, że plebiscyt jest niemożliwy w obecnych warunkach i zauważył żartobliwie: „pozwólcie mi być 5 lub 6 lat superintendentem generalnym na Mazurach, abym miał sposobność wytłumaczenia Mazurom czem jest Polska, a po upływie tego czasu z chęcią zgodzą się na plebiscyt". P. Bowman przyznał się, że argument ten przekonał go i odtąd o plebiscycie na Mazurach nie było już mowy w kołach ententowych.

Bytność ks. Burschego i jego towarzyszy w Paryżu odniosła skutek pożądany: Ententa uznała, że nie można Kościoła protestancko-polskiego rozrywać, dowiedziała się co to są ewangelicy - Polacy i jakim są ożywieni duchem państwowym polskim, a wynikiem tego jest zrozumienie konieczności połączenia z Polską kresów protestanckich, które to dążenie u Anglików i Amerykanów jest określone i zdecydowane co do wszystkich kresów, u Francuzów nieco chwiejne tylko w odniesieniu do Śląska, a to ze względu na poprzednie zobowiązania wobec Czechów.

W drodze powrotnej ks. Bursche zatrzymał się w Cieszynie, gdzie złożył sprawozdanie Radzie Narodowej, którą zapewnił w imieniu Komitetu narodowego, że za wolą komitetu ani piędź ziemi etnograficznej Polski nie dostanie się do rąk cudzych.

Poznańskie w sprawie Gdańska.

Cała prasa poznańska poświęca sprawie Gdańska naczelne miejsce. We wszystkich większych ośrodkach odbył się szereg wieców, na których jednomyślnie przyjmowano rezolucje domagające się oddania Polsce Gdańska.

W dniu 9 marca odbył się olbrzymi wiec w Poznaniu, na którym przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu dnia 9 marca w Poznaniu Polacy oświadczają, co następuje:

1) Zważywszy, że Gdańsk przeszło trzy wieki do Polski należał i wbrew woli mieszkańców swoich przemocą zagrabiony został przez Prusy;

2) zważywszy, że Gdańsk jest portem naturalnym u ujścia polskiej rzeki Wisły i geograficznie do Polski należy;

3) zważywszy, że Polska bez Gdańska pozbawiona byłaby swego jedynego dostępu do morza, że poza tem posiadanie Gdańska jest kwestją żywotną dla polskiego handlu, rolnictwa, przemysłu i stanu robotniczego;

4) zważywszy, że jedynie poprzez Gdańsk posiadać będzie Polska bezpośrednią komunikację z zachodem, co jest niezbędnym warunkiem podtrzymania stałych stosunków sojuszniczych między Polską a Francją, Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Włochami;

5) zważywszy wreszcie, że samemu Gdańskowi jako miastu handlowemu groziłaby ruina, gdyby odcięty został od terenu gospodarczego Polski — naród polski żąda zwrotu Gdańska zarówno na podstawie niezaprzeczonego i nigdy nie przedawnionego swojego prawa jak i w myśl naturalnych interesów wzajemnych Polski i Gdańska. Pozostawienie Gdańska przy Niemczech byłoby uświęceniem gwałtu, popełnionego przez Prusaków, niezgodnem z pojęciami sprawiedliwości, na której oparty ma być w myśl zasad Wilsona nowy porządek świata, byłoby poza tem faktycznem uzależnieniem gospodarczem Polski od Niemiec, któregoby także wszelkie gwarancje traktatowe na korzyść Polski nie zmieniły wobec doświadczeń, jakie pod tym względem z Niemcami zrobiono. Zapewniając niemieckiej części ludności Gdańska wszelkie prawa narodowe i wyznaniowe wskrzesi Polska dawne świetne tradycje Gdańska jako portu handlowego między wschodem a zachodem Europy".

Paryż w zwierciadle Temps'a.

Paryski „Temps" z 8 b. m., twierdząc, że zjazd międzynarodowy socjalistyczny w Bernie nie zadowolił ani skrajnych ani umiarkowanych socjalistów, powiada, że rewolucjoniści europejscy zamierzają wkrótce zwołać drugi zjazd do Amsterdamu.

Podobnie, jak i nasze pisma burżuazyjne (w myśl hasła: „burżuje wszystkich krajów łączcie się"), zarzuca „Temps" socjalistom francuskim, że dążą oni do dyktatury proletarjatu i że są bolszewikami. Brzmi to zupełnie jakby się czytało naszą „Gazetę Warszawską". „Z okazji 1-go maja mają być w całej Francji zorganizowane manifestacje na rzecz uchwał konferencji berneńskiej.

Wiadomo, co to znaczy—pisze „Le Temps". Rewolucjoniści wyobrażają sobie, że najpewniejszym środkiem wywierania nacisku na rządy jest systematyczna agitacja, oraz wybuchanie zamętu i nieporządku w krajach, które dzięki zwycięstwu uniknęły bolszewizmu i upadku. Nie zrzekli się oni wcale myśli wywierania pośrednio wpływu na konferencję pokojową; nie wyrzekli się wcale obrzydliwej formuły „pokoju bez zwycięstwa". Za słabi, ażeby urzeczywistnić swój program, zmierzający do powszechnej dyktatury proletarjatu, starają się wciąż denerwować opinję strajkami, agitacją i t. p.".

Jak widzimy, burżuazja francuska gra na tej samej dutce, co i nasze koltuny i że obawa przed zwycięskim pochodem socjalizmu jest tam równie bezmierna, jak i wśród naszych warstw posiadających.

Niezadowolenie we Francji i wyczerpanie silne. W artykule „Le Malaise Du Vaingneur" pisze wyżej przytoczone pismo, co następuje: Miejsce entuzjazmu pierwszych dni zwycięstwa zajmuje „uczucie niepewności i wyczerpania, które napróżno chcielibyśmy przemilczeć, ponieważ zaznacza się ono w rozlicznych formach. Skąd ono pochodzi? Przyczyny materjalne, drożyzna, brak wygód wszelkiego rodzaju". „Koniec wojny, musimy to stwierdzić, zamiast polepszyć sytuację w tym kierunku, pogorszył ją w wielu dziedzinach. Mijają tygodnie, miesiące, a powrót do normalnych stosunków wydaje się być dalekim, trudniejszym do urzeczywistnienia, niż kiedykolwiek". Myśli są spowi-

---

26) **Andrzej Strug.**

„Sen nocy letniej".

(Dokończenie).

— Stary romantyk!... Cały ten rok spędził w smutku i w rozpaczy. A tak pragnął wojny! Wojna ludów — Mickiewicz — proroctwo św. Andrzeja Boboli... No, położył mi się zaraz jak tylko zobaczył pierwszą warszawską owację dla Moskali i pierwsze nasze miłosne artykuliczki. I jak to bywa — pokochał zaraz to, czego nie widział, o czem słyszał piąte przez dziesiąte. Pokochał na nawiedziane, na kredyt pana Piłsudskiego i jego strzelców. On w nich uwierzył, bo koniecznie potrzebował w coś wierzyć. Warszawę przeklął, gazet nie czytał, przez rok prawie nie wychodził na miasto. Moskale pod Krakowem — pierwszy atak. Przemyśl — drugi atak. Trzeci — przed tygodniem, umawialiśmy się z nim tej nocy, że mu zaraz przyprowadzę paru chłopców na kwaterę, jak tylko wkroczą. A jakże! Ma on starą gospodynię, taką sobie panią Wyrwichową. Baba od tygodnia szykuje cztery łóżka, bieliznę, żarcie, picie, frykasy... Dobrze by im było, urwiszom, pędziwiatrom... Nawet nie przypuszczał, że do rana nie doczeka...

I doktór chlipnął raz i drugi.

— Co tam? Co tam! Wieczne odpoczywanie... Od dziecka go znałem. No i co? Każdy umiera. Co, nie? On, wdowiec bezdzietny, ja kawaler... My tylko ze sobą! Szkoda. Gdyby nie wojna, mógłby jeszcze żyć z pięćdziesiąt lat.

Ruszyli dalej.

— Jednak, p... że doktora, godzina śmierci... W godzinę śmierci człowiek jest już we władzy wieczności. Gdy coś widzi. Gdy o tem mówi — to jakby natchnienie z poza świata. Nie wierzę w jasnowidzenie, ale coś w tym rodzaju musi jednak zachodzić, gdy człowiek w ostatniej chwili rozważa sprawy narodowe. Ostatnie słowa konającego...

— Chcesz pan wiedzieć to pan masz! Król saski ma nam panować. Armja polska oczywiście z panem Piłsudskim na czele. Niemców biją strasznie we Flandrji i w Szampanji. Odwrót generalny i drugą bitwa nad Marną — za tym razem nad Renem. („Świętą Francję" niebszczyk kochał namiętnie i ślepo). Armja polska zajmuje Wilno i stare granice roku pańskiego 1772, tysiąc siedmset siedmdziesiąt i dwa. Za trzy miesiące (listopad!) pokój powszechny! W Polsce raj i chwała. Oczywiście Galicja, oba Śląski, Poznańskie i Gdańsk... A nadewszystko Połąga — bo stary jeździł tam nieraz na lato. Bez Połągi niema pokoju. Teraz pan masz objawienie prawdy dziejwej. Bądźże mądry i rad.

— To bardzo z...mienne! A czy pan nie pamięta, zmarły nie wspomniał o Spiżu?

— O Spiżu?

— Właściwie — o Spiszu — o ziemi Spiskiej. Całe Tatry są polskie i muszą być nasze... Pan z pewnością zapomniał.

— Tak?

Doktór poczerwieniał na twarzy i walnął laską o ziemię.

— Manjak pan jesteś!

— Doktorze, granice nowej Polski...

— Ile pan masz lat?

— Trzydzieści siedem.

— Winszuję. Kiedyś musiała pana niańka upuścić na głowę. A ja tu właśnie mieszkam. Idź pan spać! Doktór Chrobacki jestem. Bardzo mi było przyjemnie.

— Poszwiński, poeta.

— Oto — to! Zgóry trzeba mi to było powiedzieć.

Znalazłszy się sam na ulicy, poeta uległ przygnębieniu. Znowu nie wiedział, co ze sobą począć. Znajdował się na pierwszorzędnej ulicy i ani żywego ducha. Śpij Warszawo.

Mijał księgarnię. Jeszcze wieczorem widział tam pełno portretów znakomitych wodzów koalicji. W. książę, Ruzskij, Radko, Joffre, Castelnau, generał Pau, lord Kitchener — pocztówki z karykaturami na Niemców, dzieła dowcipu francuskiego, zwyciężającego z łatwością na tem polu chamskich boche'ów. Teraz z tego ani śladu.

Ten dowód dobrego wychowania dziwnie oburzył Poszwińskiego.

— Rychło patrzeć, a zaczną urządzać wystawy dla Niemców. O urtem venatem!... tem!...

Układał się zjadliwy madrygał. On, ona i zdradziecka czarna kanalja. Kochanek zbankrutował. Zrujnował go podstępnie tamten. Kochanka żegna go czule i nazajutrz idzie na utrzymanie do kanalji. Był to utwór horrendalny, nieostrożny, bluźnierczy. Nawet nie oparty na prawdzie. Uczciwa opinja wzdrygnie się ze wstrętu. Poetę ukamienują. A jednak poeta się nie cofnie.

Poszwiński już leciał do domu, żeby na gwałt pisać. Ponosiło go natchnienie. Jeszcze dziś zaniesie utwór do „Piskorza". Niech żyje satyra! Niech żga jak szydłem plską podłość! Co tu się z Polską bawić? Nie tędy droga! Tu trza chłastać.

Zawrzały w nim namiętności. Dopiero teraz odgadł siebie. Nie lirykę, nie wzloty i głębie, nie hymny i hejnały ale piekielne nicowanie, demonizm, szyderstwo, bluźnierstwo — to jego broń!

Czuł, że przebraża się cały. Uczynił się nagle zły, cyniczny, niemal krwiożerczy. Co mu tam noc przełomowa. Co mu tam święta Polska!

te wspomnieniami o miljonowych ofiarach najdzielniejszych dzieci Francji. „Nadomiar nieszczęścia ocknęliśmy się w stosunkach zupełnie przemienionych, gdzie jak po katastrofie, wszystko zostało wywrócone do góry nogami. Trzeba tworzyć nowy porządek rzeczy. Jaka gigantyczna praca! Są chwile, kiedy wobec ogromu tego zadania, niejeden z nas zapytuje się czy to jest wogóle w siłach ludzkich". Czy nie lepiej byłoby dać pokój? Niech sobie rzeczy idą swym torem... jak chcą? Nie. Autor artykułu wzywa do walki z poczuciem wyczerpania, powołując się na drogowskazy bohaterów, którzy w najcięższych chwilach w polu nie zwątpili w zwycięstwo.

Jak widzimy, reakcja psychiczna „odprężenie nerwowe", tak wyraźne u nas, zjawiło się i gdzieindziej. Fala znużenia idzie przez całą Europę. Należy baczyć, ażeby tego nie wyzyskały na swą korzyść duchy ciemności...

Utrzymanie w Paryżu jest stosunkowo b. drogie. Dnia 8 b. m. płacił spożywca za 1 kilo wołowiny i baraniny 3 fr. 25 cent., za 1 k. szynki solonej 5 fr. 60 cent., szynki wędzonej 6 fr. 70 cent. Kilo europejskie równa się mniej więcej 2½ funtom naszej wagi, ale natomiast wartość franka równa się prawie 2 naszym markom. Coprawda kilo ryżu kosztuje 1 franka, a u nas... 7 mk.! Tylko trzy razy tyle conajmniej.

Telegramy.

Wojska Hallera jadą...

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). „Petit Parisien" zamieszcza uwagi sprawozdawcy wojskowego Rousseta w sprawie Gdańska i wysyłki wojska polskiego przez Gdańsk do Polski. Pisze on: Przykry jest fakt, że dotychczas nie można było wysłać 25.000 żołnierzy polskich znajdujących się w Luneville, do ojczyzny. Ale jak ich przewieźć? Jest tylko jedna droga, droga morska, ale wpierw trzeba mieć port do lądowania, a takiego nie mamy. Konferencja pokojowa wyrządziłaby w tej sprawie wielką przysługę, gdyby wysłała flotę angielską dla zajęcia Gdańska. Czyżby na to było zapóźno? Nie sądzę. Jeżeli chodzi o odpowiednią klauzulę w układzie rozejmowym, to jeszcze nic nie jest stracone, bo tymczasem, zanim wojsko wyjedzie, możnaby wysyłać amunicję i w tym czasie ową rzecz przeprowadzić. Czy można sądzić, że Niemcy oprą się temu? Niemcy nie odrzucą nic, cokolwiek się od nich zażąda, a wszystko zależy od tego, w jakim tonie żądanie będzie postawione.

Rozbrojenie Niemiec.

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). (Agencja Havasa). Najwyższa Rada ententy uchwaliła statut rozbrojenia Niemiec. Niemcy będą mogli zatrzymać nie więcej jak 100.000 ochotników na lat 12 z odpowiedniemi kadrami. Nie będą zaś mogły posiadać czołgów i floty wojennej. Wolno im będzie zatrzymać tylko 15.000 marynarzy. Niemcy będą mogły zatrzymać pewną liczbę aeroplanów handlowych i turystycznych, a będą musiały zniszczyć wszelkie zapasy materjałów i amunicji zbytecznej, oraz fabryki wojenne i nie wolno im będzie zastąpić ich innemi. Rada Najwyższa we środę przyjmie tekst ostateczny, opracowany przez komitet redakcyjny.

Rada postanowiła, że małe mocarstwa będą miały 6 przedstawicieli w komisji finansowej, a 7 w gospodarczej. Delegaci będą należeli do mocarstw europejskich, które brały udział w wojnie i do Brazylji. Inne państwa będą pytane o swe interesy oddzielnie.

Rada jutro zajmie się sprawą protestu Czecho-Słowaków przeciw agitacji wrogów na rzecz bolszewizmu, oraz ureguluje sprawę szlezwicką. We środę Rada rozpatrzy sprawę wschodnich i zachodnich granic Niemiec.

Konferencje pokojowe.

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). (Agencja Havasa). Orlando, włoski prezydent ministrów przybył wczoraj do Paryża. Leygues i Tardieu wyjadą do Brestu celem powitania Wilsona.

Komitet redakcyjny, składający się z delegatów cywilnych i wojskowych, zebrał się wczoraj, aby załatwić sprawozdanie marszałka Focha. Wnioski jego przyjęto.

Dziennik „Temps" pisze, że Niemcom przyznany będzie termin dwumiesięczny w celu zastosowania się do nowego statutu wojskowego, jaki im podyktowano.

Najwyższa Rada ententy zajmowała się wczoraj protestem Czecho-Słowaków przeciw agitacji Niemców austrjackich.

Warszawa, 11 marca.

(W. B. K.). Medjolański „Coriere della Sera" podaje szereg cyfr, jako ilustrację do żądania koalicji, aby Niemcy wydały flotę handlową. I tak: Włochy w czasie wojny straciły w okrętach handlowych 830,000 ton, z ogólnej ich pojemności 1,530,000 ton, czyli 57,52%; Anglja 7,825,598 ton z ogólnej cyfry 18,356,000, czyli 42,63%; Francja 908,068 ton z całości 2,300,000, a zatem 39,44%. Z tego wynika, że bez wydania niemieckich okrętów handlowych klęska Niemiec wyszłaby na ich zwycięstwo. Ich bowiem flota handlowa, zamknięta w portach, nie poniosła prawie żadnych strat, podczas gdy stan morskich środków transportowych zwycięskich mocarstw zmniejszył się o połowę mniej więcej.

Czesi o opuszczeniu Cieszyna.

Cieszyn, 11 marca.

(W. B. K.). „Obrana Slezka" publikuje mowę Prokesoha, który powiedział między innemi: „Na rozkaz generała francuskiego musimy opuścić kraj. Wypraszamy sobie, aby z nami postępowano, jak z narodem żebraków. W Paryżu było jasno powiedziane, że ziemia cieszyńska będzie obsadzona wojskiem koalicyjnem, a dotąd jest wojsko Latinika wojskiem koalicyjnem? Ostrzegamy Polaków, jako też koalicję, aby prowizorjum nie czyniła definitywnem. Mogłaby się powtórzyć historja bałkańska, gdyby konferencja pokojowa nie zaspokoiła narodu czeskiego. To jest nasza wskazówka do Paryża".

Cieszyn, 11 marca.

(W. B. K.). „Morawsko-Slesky Denník" Nr. 60 z 1 marca 1919 r. w art. „Slawno Vlado cesko-slowenskoj republiky!" pisze: „Cały lud czesko-słowacki powitał akcję naszego wojska w Cieszyńskiem, która była prowadzona za wiedzą oficerów koalicji, gdyż to było nam święcie przyrzeczone. Ale ta wyzwoleńcza akcja naszego wojska została prawie bezwzględną, a brutalną interwencją zastępców koalicji wstrzymana. Czyn ten komisji koalicyjnej jest katastrofalny dla nas. Jak mamy spokojnie wyczekiwać sprawiedliwego rozstrzygnięcia konferencji pokojowej, gdy już pierwszy jej czyn obraża najbardziej wewnętrzne uczucia narodowe i łamie egzystencję narodu. Rząd praski powinien był zapomocą kroków dyplomatycznych nie dopuścić do tego niesprawiedliwego kroku koalicji.

Cieszyn, 11 marca.

(W. B. K.). W Czechach pozostawiono kwestję żenienia się lub celibatu samymże księżom i zamierzono ją rozstrzygnąć przez rodzaj plebiscytu. Otóż przeciw utrzymaniu celibatu oświadczyło się, jak dotąd, 3,000 księży. Na Węgrzech ruch w tym kierunku jest niemniej żywy. Księża utrzymują, że celibat nie jest dogmatem wiary.

Cieszyn, 11 marca.

(W. B. K.). Połączenie kolejowe z Czechami ciągle jeszcze nie jest uruchomione. Próby pertraktacyj zawiodły. Również bezcelowemi okazały się próby interwencji, podejmowane przez członków misji koalicyjnej bawiącej w Cieszynie. Wszystko to wskazuje na to, że Czesi celowo chcą nas odciąć od połączenia z Zachodem. Celem przeciwdziałania tej przewrotnej akcji czynione są odpowiednie kroki. Obecnie pociągi nasze dochodzą do Piotrowic, ostatniej stacji przed Bogumińem.

Ameryka ogranicza kredyt.

Waszyngton, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. Warsz.). Przyszłe kredyty amerykańskie dla sprzymierzeńców ograniczono obecnie do łącznej sumy 1,158,000,000 dolarów. Aż do ogłoszenia pokoju kredyty z tej sumy mogą być udzielone na cele wojenne, lecz od tej daty przez lat 1½ kredytów tych sojusznicy będą mogli tylko użyć na zakupno amerykańskiej własności w Europie lub gdzieindziej i do sfinansowania zakupów pszenicy w Ameryce, po cenach poręczonych przez rząd amerykański.

Roszczenia obywateli amerykańskich.

Waszyngton, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. Warsz.). Ogólna kwota roszczeń, zgłoszonych przez obywateli amerykańskich przeciw mocarstwom centralnym, wynosi około 750 miljonów dolarów. Dodatkowe zgłoszenia będą regestrowane później. Ogólna wartość niemieckiej i austro-węgierskiej własności, zasekwestrowanej w Stanach Zjednoczonych przez kuratora nieprzyjacielskiej własności (alien property custodian) wynosi od 700 do 800 miljonów dolarów.

Armja amerykańska.

Waszyngton, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. Warsz.). Wojska amerykańskie, które brały rzeczywiście udział w walkach, liczyły 1,390,000 ludzi. Ustalona lista strat wykazuje 240,197 rannych i zabitych.

Waszyngton, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. Poznańskiej). Aby zachować dla Stanów Zjednoczonych liczbę wojsk pół miljona ludzi, wódz naczelny armji amerykańskiej gen. Marsh zarządził, aby zatrzymano obecnie pod bronią 200.000 żołnierzy.

Dymisja duńskiego gabinetu.

Kopenhaga, 12 marca.

(P. A. T.). Biuro Ritzau: Z powodu, że pierwsza izba duńska nie przyjęła ustawy o pożyczce, uchwalonej już przez izbę drugą, gabinet podał się do dymisji.

Rozruchy głodowe w Hiszpanji.

Madryt, 12 marca.

(P. A. T.). (Agencja Havasa). Z powodu drożyzny tłum, złożony przeważnie z kobiet i dzieci, wtargnął do kilku składów żywności i zmusił handlarzy do obniżenia cen o 50 proc. Patrole wojskowe, wysłane przeciw tłumowi, przyjęto z entuzjazmem. Prezydent ministrów Romanones po rozmowie z królem ogłosił w Madrycie stan oblężenia.

Litewsko-łotewsko front przeciw bolszewikom.

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. Warsz.). Według sztokholmskiej „Tidningen" delegacja łotewska pod przewodnictwem premjera Ulmanna przybyła do Kowna, by rozpocząć z rządem litewskim rokowania, celem stworzenia jednolitego frontu przeciw bolszewikom. Rokowania miały się odbyć w sposób zadawalający i liczą na dobry ich wynik. Komisja litewska, złożona z rzeczoznawców wojskowych, objedzie kraje łotewskie, by przestudjować szczegóły frontu, mającego się utworzyć.

Życzenia Litwy.

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). „Petit Parisien" donosi: Delegat amerykański na konferencji pokojowej, Henryk Withe przyjął profesora Woldemara, prezesa rady ministrów prowizorycznego rządu litewskiego, który mu przedstawił życzenia Litwy i prosił go o pomoc w celu zaprowadzenia ładu na Litwie oraz utwierdzenia stanowiska rządu tymczasowego, zwłaszcza zaś udzielenia pomocy w walce z bolszewikami. Withe odpowiedział, że Ameryka interesuje się żywo sprawą litewską i udzieli Litwie pomocy.

Niemcy wezmą udział w wyborach.

Poznań, 12 marca.

(P. A. T.). W niedzielę, o godz. 6 wieczorem odbyło się tu niemieckie zebranie przedwyborcze z udziałem 600 osób. Postanowiono wziąć czynny udział w wyborach i zdobyć dla Niemców jaknajwięcej mandatów, aby nie dopuścić do zewnętrznego spolszczenia wyglądu Poznania, ile że władze polskie nie są jeszcze ostateczne, i rzecz może się jeszcze zmienić. Postanowiono odbyć jeszcze więcej wieców i rozwinąć jaknajsilniejszą agitację osobistą.

Wybory w Olsztynie.

Poznań, 11 marca.

(W. B. K.). W Olsztynie, na Warmji, przeprowadzili Polacy przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej jednego kandydata w osobie red. p. Nowakowskiego, oddając głosów razem 567. Niemcy przeprowadzili 47 kandydatów, w tem 6 socjalistów.

Poseł Thon w opałach.

Kraków, 11 marca.

(W. B. K.). W organie żyd. partji socjalistycznej „Nowe życie" podniesiono zarzut przeciwko prowodyrowi sjonistów, dr. Thonowi, że 20.000 kor. z nadesłanych przez szwajcarski komitet 50.000 kor., a przeznaczonych dla dotkniętej wypadkami lwowskimi ludności żydowskiej obrócił na cele „swoich ludzi". Żydowski organ socjalistyczny po otrzymaniu wyjaśnienia podtrzymuje swe twierdzenie, nazywając postępek dr. Thona i jego partyjników bezprawnem rozporządzeniem cudzemi pieniędzmi.

Rada ludowa Gdańska.

Gdańsk, 9 marca.

(WBK). Polska Rada Ludowa w Gdańsku wystosowała do nowego nadburmistrza Gdańska, d-ra Sahma, list otwarty następującej treści:

„Panie Nadburmistrzu!

Zaledwie postawiłeś nogę na gdańskiej ziemi, a już zdołałeś w Twej wstępnej mowie, dnia 25 b. m., przeciw Polakom „otwartą zapowiedź walki" ze względu na przyszłość Gdańska wygłosić.

Jako nieodłączna część narodu, od 100 przeszło lat ciemiężonego, potrafią polscy obywatele Gdańska Twe narodowe uczucia, Panie Nadburmistrzu uznać i uszanować: mniemają jednak, że są uprawnieni tego samego także od Ciebie wymagać.

Niżej podpisana Rada Ludowa czuła się jako przedstawicielka gdańskich Polaków już kilka razy, skutkiem wszechniemieckich napaści, niedawno jeszcze w ulotnem swem piśmie zniewolona oświadczyć, co następuje:

„Stanowisko nasze, tyczące przyszłości Gdańska, nie doznało zmiany; otóż nie mamy zamiaru uprzedzania w jakikolwiek sposób kongresu pokojowego i jakikolwiek wynik jego wypadnie, przyjmiemy go lojalnie".

Na mocy owego powyższego, w Gdańsku ogólnie znanego, stanowiska jest Twoja, Panie Nadburmistrzu, „otwarta zapowiedź walki" przeciw Polakom nieusprawiedliwiona, a Twe hasło „precz z rękoma od Gdańska" bezpodstawne i bezcelowe.

W interesie przyszłości Gdańska ubolewają gdańscy Polacy nad tem, że nowy nadburmistrz, będąc pod jednostronnym wpływem, rozpoczął swe urzędowanie z uprzedzeniem i sierdzistością przeciw Polakom".

Z parlamentu angielskiego.

Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin z d. 5 b. m. w dyskusji nad sprawą odszkodowań wojennych zabrał głos przedstawiciel robotników, poseł J. H. Thomas, i zanaczył stanowisko swe w następujących słowach: Najważniejszym celem naszym powinno być zawarcie pokoju z uporządkowanym państwem niemieckim. Mówca nie żałuje, że Alzacja i Lotaryngja wróciły do Francji, lecz cóżby powiedzieli słuchacze angielscy 12 miesięcy temu, gdyby im przedstawiono w związku z kwestją Alzacji i Lotaryngji, że istnieje inne jeszcze terytorjum, które dla celów militarnych nazywa się „naturalną granicą Francji"? Czy i wówczas dalibyśmy ochotnika w tej wojnie, by walczyć o ten kraj i podtrzymywać reputację tegoż? (Głosy: nie, i tak). Jeżeli się zmusi Niemcy do zaniechania poborów czy uzasadnione będą skargi odnośnie linji granicznej? Czy ktokolwiek, po upływie 4 lat wojny i doświadczeń awiatyki, przypuścić może, że jakakolwiek linja graniczna może zabezpieczyć kraj militarnie, jak to było przed wojną? Kraj nasz musi postanowić, czy dążymy do trwałego pokoju, czy też łatwego tryumfu.

Niewiele potrzeba było wysiłku podczas wyborów aby agitować za powieszeniem kajzera, należałoby jednak zastanowić się, czy warto zrobić z niego męczennika. Również nie wiele wymagało trudu rzucać podczas wyborów hasło, iż Niemcy zapłacą nam za wszystko, trudniej byłoby jednak zdecydować, jak oni to wypełnią. Na 2 tygodnie przed zabójstwem bawarski prezydent ministrów Eisner rzekł do mówcy, że jedyną rzeczą, którą Anglja powinna uczynić wobec Niemiec, będzie przysłanie natychmiastowe żywności (głos: karmić Niemców a głodzić Anglików!). Zdaniem jego, dopóki utrzymujemy blokadę i pozwalamy, aby w Niemczech szerzył się głód, trudno będzie mówić o możliwości zawarcia pokoju. Pragnął on pokoju i odbudowy, zgodził się na wydanie przez Niemcy materjałów wojennych, lecz nie chciał, aby przez namiętność, zgorzkniałość i nienawiść zostało uniemożliwione zawarcie trwałego pokoju.

Zapomniał, że już tak bywało nieraz, a potem bywało inaczej. Czuł że ostatecznie wszedł na nową drogę. Roześmiał się szyderczo raz i drugi. Zapragnął pisać żółcią, zapragnął uczynić coś naprzekór dawnemu sobie, zrobić świństwo, popełnić zbrodnię....

Na rogu najbliższej ulicy spotkał jakąś przystojną pannę, która zdawało się kogoś oczekiwać. W przelocie uśmiechnął się do niej, jak ostatni rozpustnik.

— Panie! Panie!

— A!... A... Owszem. Cóż?

— Gdzie to pan tak zaraz leci? Przecież możemy pogadać.

—Możemy pogadać. Panna tu czeka? Może panna czeka na Niemców? Tylko patrzeć, jak przyjdą.

— Mnie tam co? Dla mnie, mogą być i Niemcy. Z naszemi było zawsze najlepiej.

—Z temi chałujami? Rzecz gustu, ale Niemcy są to przynajmniej ludzie dobrze wychowani!

— Chałuje... Ja panu powiem, że na jednego chałuja wypadał co drugi właśnie najporządniejszy. Bo czasami taki sukin syn nie zapłaci i pójdzie jak świnia, żeby tam jemu niewiem jak w oczy pluć — nitczewo! A drugi — że go do rany przyłóż. Wszystkie ruble swoje zostawi i jeszcze zegarek dołoży. A iluż to się ze mną chciało żenić! Z naszemi była zabawa. Przez pół roku do mnie chodził jeden taki stary kapitan, urząd miał w mieście. Jak rodzoną córkę mnie polubił. Niejednego miesiąca całą pensję mi zostawiał. Niemiec nigdy tak nie postąpi z kobietą.

— Co to pannie znaczy, kiedy panna pewnie bardzo bogata po tym kapitanie?

— O jej! Było tego sporo i kupa. Wszystko mi zabrał mój Walerek.

— Chwacki kawaler. Chciałbym go poznać.

— Na Pawiaku teraz, za „bujstwo". Może go Niemcy wypuszczą? Przecie teraz będzie na wszystko nowe prawo? Co?

— Ależ tak, nowe, najświeższe, prosto od krowy — tylko niewiadomo jakie. Albo złe, albo jeszcze gorsze. Ale kochanego Walerka mogą pannie wypuścić.

— Wesoły z pana pasażer.

— Tak pani sądzi? To ze zgryzoty.

— Na tę zgryzotę — niech pan idzie ze mną — stąd blisko, w trzecim domu, sama mieszkam.

— Tak?! Oj, do djabła! No i co? Pójdę. Właśnie że pójdę. Nie chodziłem dziesięć lat, a teraz idę. Noc przełomowa! Niechże ją najjaśniejsze pioruny. Idę i już. Panna jest aniołem wybawicielem dla zbłąkanego. Służę pannie!

Poszli.

Towarzysze, towarzyszki i obywatele i obywatelki, we własnym interesie zgłaszajcie się do zapisu jaknajliczniej i jaknajszybciej.

Członków Komitetu zawiadamiamy, że w piątek o godz. 8 m. 15 w lokalu Związku zaw. pracowników niefachowych odbędzie się zebranie. Stawcie się wszyscy.

Tymczasowy Komitet organizacyjny b. więźni politycznych przeprowadza regestrację tego rodzaju osób w następujących miejscach:

1) Dla dzielnicy Powiśla — Uniwersytet Ludowy, ul. Obożna nr. 4, w poniedziałki, środy, piątki, od godz. 5 — 7 popoł.

2) „Klub robotniczy", ul. Leszno nr. 53, codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Kronika.

Konkurs artystyczny na plakat. Dn. 9 b. m. w lokalu Tow. Zachęty rozstrzygnięty został konkurs na plakat dla fabryki papierosów „Patria". Na konkurs nadesłano 205 prac z których jury po trzydniowem rozpatrywaniu nadesłanego materjału wybrało do nagrodzenia trzy utwory: I nagrodę mk. 3,000 przyznano jednogłośnie pracy p. g. „Maciek", II-gą 2,000 mk. również jednogłośnie pracy p. g. „Wielkopolanin", III mk. 1.000 przyznano 6 głosami na 7, p. g. „C. W.". Po otworzeniu kopert okazało się że autorką godła „Maciek" jest p. Zofja Stryjeńska z Krakowa — autorem godła „Wielkopolanin" jest p. Leon Wróblewski z Poznania, a autorem godła „C. W." jest p. Wacław Huzarski z Warszawy.

Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wysłał w obronie Gdańska do Komitetu Narodowego w Paryżu i ambasadora Noulensa w Warszawie następujący telegram:

Gdańsk dopiero w r. 1793 zajęty został przez Prusy, pierwszy raz.

Gdańsk, jako miasto leżące przy ujściu do morza wielkiej rzeki Wisły, przepływającej przez całą Polskę i ponad jej stolicami Krakowem i Warszawą, koncentrował przez całe wieki ruch handlowy a szczególniej wywozowy, całej dawnej Polski i wielkiej części Litwy.

Kiedy traktat wiedeński 1815 r. pozostawił Gdańsk przy Prusach, wielki nasz minister książe Lubecki, chcąc uniezależnić handel Polski od Prus, pobudował specjalny kanał Augustowski, dla połączenia Wisły i Niemna z portem w Windawie na Bałtyku. Lecz ta komunikacja była niedostateczna. Dziś kiedy Polska stała się krajem na pół przemysłowym, uniezależnienie ujścia Wisły od Prus i możność bezpośredniego zetknięcia się Polski przez morze, z całym światem zachodnim, stało się sprawą dla nas jeszcze ważniejszą. Jeżeli będziemy właścicielami Gdańska, staniemy się sąsiadami wszystkich krajów nadmorskich, będziemy współobywatelami całego świata.

Cała okolica Gdańska jest zamieszkała dotąd przez ludność czysto polską, Gdańsk też stać się powinien, tak jak był przedtem przez całe wieki, portem polskim i bramą do wyjścia naszego na szeroki świat i zetknięcia się bezpośredniego z jego kulturą, handlem i przemysłem.

Składy węglowe. Miejskie składy węglowe mają być w soboty czynne od godz. 8 rano do 2 pp. bez przerwy. Od 1 kwietnia składy opałowe czynne będą od 8 rano do 12 i od 1 do 5 pp.: oprócz sobót, w które otwarte będą, jak obecnie, od 8 r. do 2 pp.

Likwidacja instytucji. W dniu 8 b. m. odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie członków kasy samopomocy pracowników Wydziału zaopatrywania, na którem wobec powstania kasy przezorności postanowiono zlikwidować kasę samopomocy. Zebraniu przewodniczył p. Wiktor Kotarbiński. Stan kasy w imieniu zarządu przedstawił p. Adam Drzewiński, wykazując saldo w sumie 8654 mk. 18 fen. i 295 rb.

Na wniosek p. Aleksandra Feltnera zebrani postanowili ofiarować z pozostałego funduszu kasy:

Mk. 3600 na łóżko im. członków kasy samopomocy pracowników Wydziału zaopatrywania w szpitalu, pozostającym pod protektoratem p. Heleny Paderewskiej (Dzielna 67) i mk. 5054 18 fen. oraz 293 rb. na skarb narodowy.

Zaległe pożyczki zapomogi mają być w dalszym ciągu windykowane i przelewane do zarządu koła XVIII na zapomogi koleżeńskie.

Kurs szewstwa. Sekcja zawodowego kształcenia ministerjum W. R. i O. P., w trosce o rozwój nauki rzemiosła, udzieliła pieniężną pomoc klasom rzemieślniczo-przemysłowym muzeum przemysłu i rolnictwa aby otwarty został przez nie w r. b. Kurs wieczorny szewstwa do uzupełnienia teoretycznych wiadomości niezbędnych czeladnikom i podmistrzyniom tego kunsztu.

Pomieniony kurs otwarty zostanie w dniu 31 b. m., o ile zgłosi się 25 słuchaczy i słuchaczek, a ukończony będzie w dniu 29 czerwca r. b. Wykłady prowadzone będą czterokrotnie w tygodniu w godzinach od 7 do 9 wieczorem, obejmując ogólnie 80—90 godzin wykładowych.

Do wykładów powołane zostały najwybitniejsze miejscowe siły zawodowe, w porozumieniu z zarządem zgromadzenia szewców.

Opłata za całkowity kurs wynosi mk. 20, zapis prowadzony będzie w kancelarji klas rzemieślniczo-przemysłowych Muzeum (Składowa 3) codziennie prócz świąt i sobót, w godzinach od 7 do 9 wieczorem.

Przy zapisie należy przedstawić książeczkę czeladniczą, metrykę lub paszport, oraz posiadane świadectwa szkolne. Wymagane jest poprawne władanie językiem polskim, (mową i pismem), oraz arytmetyka w zakresie czterech działań. Kandydaci nie mogąc się wykazać świadectwem szkolnem, będą egzaminowani.

(a) **Muzeum pocztowe.** W Ministerjum poczt i telegrafów opracowany został projekt założenia polskiego muzeum pocztowego w rodzaju muzeów zagranicznych. Zadaniem muzeum będzie gromadzić wszelkie okazy i wzory przedmiotów pocztowych i telegraficznych w Polsce i zabytków przeszłości z tej dziedziny.

(a) **Sprawa żydowska.** Towarzystwo Przyjaciół Pokoju przystąpiło do opracowania projektu uregulowania sprawy żydowskiej w Polsce; praca ta przeznaczona jest na użytek Sejmu ustawodawczego. Towarzystwo gromadzi odpowiednie materjały historyczne i współczesne, a również studjuje sprawę żydowską w państwach zachodnich i w Ameryce.

Jak się wydaje patenty. Codziennie przy wydawaniu patentów handlowych w Ratuszu stoi olbrzymi ogon, czekając swej kolei. Ale napróżno. Kasa jest w stanie załatwić najwyżej 150 osób dziennie. Kiedy kilka zainteresowanych osób zwróciło się do naczelnika biura z prośbą o wydawanie numerów kolejnych, żeby je rozdać między pozostałymi ludźmi, w celu uniknięcia powtórnego próżnego stawania i czekania swej kolei — naczelnik stanowczo odmówił. Wobec powyższego grupa ludzi zainteresowanych zwraca się publicznie do p. naczelnika biura z pytaniem, czy godzi się, aby ludzi pragnących spełnić swój obowiązek zatrzymywać codziennie napróżno po kilka godzin.

Zarząd Związku pracowników wędliniarskich zawiadamia, iż w dniu 13 b. m. odbędzie się nadzwyczajne zebranie przy ul. Chłodnej 10, o godz. 5-ej po poł. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków Związku.

Odczyt p. Sempołowskiej. Muzeum pedagogiczne. Jezuicka 4. Dziś, o godz. 7 wiecz. p. Stefanja Sempołowska wygłosi odczyt na temat: „Narcyza Żmichowska".

(m) **Rewizje.** W składach Zilbermana i Szpilki przy ul. Gęsiej nr. 14 wykryto 7,400 chustek, z których około 1,000 sztuk było zapakowane w belach, przyczem skonstatowano, że do Ministerjum aprowizacji było zameldowane tylko 2046 sztuk chustek. Ponieważ u funkcjonarjuszy urzędu śledczego zrodziło się podejrzenie, że chustki były przygotowane do wywozu na Ukrainę, przeto zawiadomiono Urząd do walki z lichwą i spekulacją.

— W biurze ekspedycyjnym „Transport" przy ul. Konopackiej nr. 3—5 na Pradze znaleziono 85 skrzyń i worków towarów łokciowych i chemikalij, które w myśl rozporządzenia Ministerjum aprowizacji winny być wydawane tylko na wyraźne zlecenie tegoż Ministerjum, lecz ponieważ książki handlowe okazały się nie w porządku, przeto znalezione towary opieczętowano, o czem zawiadomiono Urząd do walki z lichwą i spekulacją.

Kary. Za przekroczenie przepisów o godzinach handlu, zabaw i zgromadzeń, p. komisarz nadzwyczajny na powiat i m. st. Warszawę nałożył kary na następujące restauracje, kluby i stowarzyszenia: na Koło Akademickie Kresów Wschodnich — 50 marek; na T-wo niesienia pomocy zubożałym artystom, Krakowskie Przedmieście 59, cztery kary po 3.000 mk. każda; na Stow. Miłośników Sztuki dramatycznej, Bracka 18 — 1.000 mk.; na Związek zawodowy pracowników fryzjerskich — 100 mk.; na restaurację p. f. Lijewski — 1,500 mk.; na Sz. Indycha, właściciela sali Wiedeńskiej — 3,000 mk.

(m) **Odebrane łupy.** Podczas rewizji zarządzonej u pasera Arona Jakubowicza, znaleziono biżuterję złotą: zegarek damski, kolczyki i pierścionek, oraz lornetkę. Rzeczy odebrano i złożono w urzędzie śledczym. Jakubowicza aresztowano.

(m). **Zamach na składnicę.** Patrol policyjny 5-go komisarjatu, przechodzący ul. Nowo-Karmelicką, zauważył, że niewykryci sprawcy zdjęli kłódkę z kraty żelaznej okalającej drzwi wejściowe do składnicy chleba wydz. zaopatrywania przy ul. Nowo-Karmelickiej nr. 1 — 6. Wkrótce przybył zarządzający składnicą, który stwierdził, że znajdująca się tam mąka amerykańska (2,500 funtów) została nienaruszona.

(m). **Nagły skon w wagonie.** W pociągu przybyłym z Otwocka na dworzec Kowelski znaleziono zwłoki Stanisława Padamczyka, rewidenta wagonów, zamieszkałego przy ul. Żytomierskiej nr. 7, na Nowem-Bródnie. Śmierć nastąpiła przypuszczalnie wskutek ataku apoplektycznego.

(m). **„Pajęczarze" nie próżnują.** Przy ul. Dzielnej nr. 59 skradziono z poddasza bieliznę wartości 2,000 marek, należącą do Józefa Vilaumm'a.

— Również ze strychu przy ul. Małej nr. 14, na Pradze, skradziono za pomocą wyłamania desek z sąsiedniego poddasza, bieliznę oznaczoną literami „M. S." i „E. S." wartości 4,600 marek, należącą do Heleny Sielewskiej.

(m). **Żegluga.** Z powodu spłynięcia lodów, żegluga parowa na Wiśle ma być uruchomiona w tygodniu bieżącym. Budynek przystani żeglugi już został przyholowany do mostu Kierbedzia.

Poziom wody utrzymuje się na wysokości 8 stóp.

(m). **Kradzież w pałacu Namiestnikowskim.** W pałacu Namiestnikowskim na Krak.-Przedm. niewykryci złodzieje zdarli i skradli skórę z krzeseł i foteli. Wartość skradzionej skóry kierownik wydziału gospodarczego prezesa rady ministrów ocenia na sumę 20.000 marek. Funkcjonarjusze urzędu śledczego wdrożyli energiczne dochodzenie.

(m) **Potajemne gorzelnie.** Podkomisarz 11-go komisarjatu, Stanisław Wotowski, wraz z adjutantem Binińskim i przodownikiem Szydłowskim wykryli w obrębie 13-go komisarjatu w domu nr. 20 przy ul. Solec kompletnie urządzoną potajemną gorzelnię, należącą do Ireny Walickiej, pod zarządem Wiktora Gellera. Gorzelnię opieczętowano, właścicieli zabezpieczono.

(m). **Potajemna gorzelnia.** Starszy przodownik 8-go komisarjatu, Aureljusz Mackiewicz i sekcyjny Juljusz Bilewicz, wykryli przy ul. Twardej nr. 27 potajemną gorzelnię w pełnym biegu. Właściciel gorzelni, Berek Gruetzman, gorzelany, Dawid Goldberg i pomocnik jego, Nusym Goldberg, — aresztowani. Lokal opieczętowano.

(m). **Przy pracy.** Przy ul. Leszno nr. 53, szewc, lat 30, zranił się przy pracy w lewą dłoń.

— Przy ul. Leszno nr. 70, tokarz, lat 26, zaprószył sobie oko żelaznemi opiłkami.

— Przy ul. Pawiej nr. 90 handlowiec, lat 40, zranił się przy pracy w lewą rękę. Wszystkim poszwankowanym pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Ujęcie „specjalistów".** Na rogu ul. Jasnej i Sienkiewicza funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali zawodowych złodziejów, specjalistów od okradania sklepów: Leona Kamińskiego, Stefana Kołodziejczyka i Leonarda Wierzbickiego, przyczem od ostatniego odebrano młotek okręcony pakułami, służący specjalnie do wypychania szyb w wystawach sklepowych.

— Na Nowym Świecie, róg Chmielnej, aresztowano złodziejów - recydywistów: Stanisława Mierzejewskiego, Konstantego Blachowicza i Józefa Brylewskiego, przy których znaleziono drąg żelazny do włamywań, latarkę elektryczną i brzytwę.

(m). **Poronienie.** W barakach dla reemigrantów na Powązkach zachorowała nagle 30-letnia Antonina Miaźnikowa, reemigrantka. Lekarz Pogotowia stwierdził poronienie i przewiózł chorą do zakładu położniczego św. Zofji przy ul. Żelaznej nr. 90.

(m). **Kamieniem.** Przy ul. Gęsiej nr. 71 jakiś ulicznik zranił kamieniem w głowę 30-letnią kobietę, wdowę, której ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

(m). **23 wypadki** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m). **Zaginęli.** 16-letni Stefan Kopczyński, zamieszkały przy ul. Hożej nr. 64, wyszedł z domu dn. 9 b. m. i więcej nie wrócił. Rysopis: blondyn, wysoki, oczy niebieskie, ubrany w jesionkę czarną, marynarkę i spodnie popielate.

— 9-letni Aleksander Izełgunow, zamieszkały przy ul. Szwedzkiej nr. 15, na Pradze, wyszedł z domu dnia 9 b. m. i więcej nie wrócił. Rysopis: blondyn, ubrany w palto letnie, żółte, czapkę zimową z nausznikami, buciki drewniane, pończochy czarne, majteczki czarne, sukienne.

— 3-letnia Sura Sikora, zamieszkała przy ul. Kupieckiej nr. 9, wyszła z domu dn. 9 b. m. i więcej nie wróciła. Rysopis: blondynka, oczy szare, ubrana w sukienkę bordo, buciki szare, pończochy zielone, z gołą głową.

(m) **Poród.** Na ulicy Dworskiej w pobliżu szpitala żydowskiego zachorowała nagle i powiła niemowlę 19-letnia kobieta, której pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Atak sercowy.** W Alejach Jerozolimskich przed domem nr. 39 dostał ataku sercowego żołnierz wojska polskiego, 18-letni Aleksander Szarapow, którego przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Upadki.** Na ulicy Marjensztad przed domem nr. 20 upadł 4-letni chłopiec tak nieszczęśliwie, że złamał prawe biodro. Pogotowie przewiozło chłopca do domu.

— Na ulicy Nowolipiu upadł 16-letni chłopiec, terminator tokarski i zranił się w głowę. Opatrzyło go Pogotowie.

(m) **Bronchit.** Wezwany do domu nr. 39 przy ul. Pańskiej lekarz Pogotowia stwierdził u 1 i pół letniego dziecka chorobę t. zw. bronchit. Chore dziecko pozostawiono w domu.

(m) **21 wypadków** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) **Aresztowanie przestępców.** W ostatnich dniach funkcjonarjusze urzędu śledczego i policji komunalnej aresztowali: Dawida Ber-Siergeja, Icka Chuwę, Franciszkę Pańską, Zygmunta Pawlaka, Aleksandra Kowalczyka, Wincentego Lewickiego, Chaskiela Akermana, Chaskiela Hasenfusa i Antoninę Słupecką — wszystkich oskarżonych o kradzież; Michała Jelina i Grzegorza Łozińskiego — oskarżonych o szantaż na sumę 300.000 marek; Judkę Muellera, Judkę Rutmana, Ruchlę Gurfinkielową i Moszka Mikanowskiego — wszystkich oskarżonych o paserstwo; Wąchockiera, Oldekenera, Izaaka Cukiera i Lejbusia Frajtaga — wszystkich oskarżonych o handel bonami chlebowemi i cukrowemi; Piotra Romanowa — oskarżonego o cały szereg szantaży; Włodzimierza Siergiejewa i Władysławę Matalską — oskarżonych o oszustwo; Juljana Barcińskiego, Edwarda Małkowskiego, Józefa Maska, Janinę Kordowską i Stefanję Goroszko — wszystkich oskarżonych o usiłowanie przekupstwa; Franciszka Lewandowskiego — oskarżonego o dokonanie gwałtu; Jankla Kestenbauma — oskarżonego o pobicie.

(m) **Kradzieże.** Ze składu materjałów aptecznych p. f. „Ludwik Spiess i Syn" przy ulicy Marszałkowskiej nr. 142, skradziono kosmetyki i różne preparaty apteczne na sumę 2.000 marek oraz 800 marek gotówką.

— Z mieszkania Franciszki Piotrowskiej przy ulicy Wołowej nr. 45, na Pradze, skradziono bieliznę i ubrania wartości 2.000 marek.

— Na dworcu kolei Petersburskiej Bronisławowi Kadłubowskiemu skradziono portfel zawierający 400 marek gotówką.

— Herszowi Milgramowi skradziono w Rembertowie krowę wartości 6.000 marek.

— Ze składów wytapiania tłuszczów przy trakcie Królewskim skradziono plandekn, chomonta, skóry na ogólną sumę 3.000 marek.

— Przy ulicy Radnej nr. 8 z mieszkania Henryka Torżeskiego skardziono bieliznę i ubrania ogólnej wartości 20.000 marek.

— Z mieszkania Antoniego Araszkiewicza przy ulicy Chłodnej nr. 17 skradziono, za pomocą włamania różne ubrania wartości 10.000 marek.

— Przy ulicy Puławskiej nr. 29, w Mokotowie skradziono ze strychu bieliznę wartości 3.000 marek, należącą do Emilji Karczmarczykowej.

— Z mieszkania Wacława Drojewskiego przy ul. Zgoda nr. 8, skradziono ubrania wartości 2.500 marek.

— Wacławowi Boboli, rzeźnikowi (Krucza 41), skradziono z mieszkania przez okno garderobę, bieliznę, biżuterję, fartuchy i kaftany rzeźnicze, na og. sumę 10,000 marek.

Z sądów.

W sprawie amnestji.

Wobec opieszałości wójtów gmin w wykonywaniu wyroków sądów pokoju należy przypuszczać, że w urzędach gminnych znajduje się wiele niewykonywanych wyroków, co może spowodować pozbawienie skazanych zastosowania do nich dekretu o amnestji z dnia 9 lutego.

Wobec tego, prezes sądu okręgowego zwrócił się do sądów pokoju zamiejscowych o przedsięwzięcie właściwych środków w celu zastosowania przepisanych przez amnestję ulg względem skazanych, którzy nie rozpoczęli jeszcze odbywania kary, wyroki zaś skierowane już zostały do wykonania.

Dbały o wygody nieboszczyka.

Niedawno pisaliśmy o sprawie, w której oskarżony o kradzież butów i ubrania z nieboszczyka w kaplicy kościoła św. Krzyża skazany został na 1 i pół roku więzienia, a obecnie przychodzi nam notować drugą w tymże rodzaju sprawę z dość charakterystycznem odcieniem.

Józef Brzeziński od lat przeszło 20-tu posługacz szpitala Jana Bożego, oskarżony został o to, że we wrześniu r. z. ściągnął buty z nóg zmarłego w szpitalu Józefa Rostalińskiego; kradzież dokonaną została przed samem zalutowaniem trumny.

Siostra miłosierdzia, Anna Kobylińska zeznała, że nieboszczyk był całkowicie ubrany, miał buty na nogach, przed zalutowaniem zaś trumny ujawniono, że buty przepadły.

Oskarżony dawał wymijające wyjaśnienia, w końcu jednak, przyparty do muru wyznał, że buty ściągnął, lecz uczynił to nie w celu zysku, a jedynie dlatego, że buty były za... ciasne na nogi zmarłego.

Sąd oczywiście wykrętu tego nie uwzględnił, i skazał B. na 3 miesiące więzienia.

O pasek.

Policji kryminalnej doniesiono, że Władysław Spiechowicz w mieszkaniu swem przy ulicy Czackiego ukrywa znaczne zapasy towarów „na pasek".

Przedsięwzięta 6 grudnia r. z. rewizja wykryła częścią w mieszkaniu oskarżonego, częścią w piwnicy i na strychu 577 kawałków mydła tualetowego, 178 łokci jedwabiu, zapasy nici i 540 sztuk kapeluszy filcowych.

Pociągnięty do odpowiedzialności z dekretu o obronie ludności przed lichwą wojenną Spiechowicz tłomaczył się, iż kapelusze przyjął jako zabezpieczenie długu i te jego własności nie stanowią; mydła zaś i jedwab nabył na użytek domowy dla swej bardzo licznej rodziny. Okoliczności te stwierdził na posiedzeniu sądowem szereg świadków.

Między prokuratorem Zawadzkim i obrońcą Spiechowicza, adw. przys. Świeszewskim, zawiązała się ożywiona polemika, czy dekret o lichwie może znaleźć zastosowanie w tej sprawie, gdyż dekret wydany został 14 grudnia, a czyn spełniony został przed 6 grudnia; obrońca protestuje przeciwko usiłowaniu cofania mocy dekretu do czasów przedhistorycznych nieomal i wykazuje szereg braków tego pospiesznego prawodawstwa.

Sąd, po dłuższej naradzie, postanawia: uniewinnić Spiechowicza i zwrócić mu zasekwestrowane towary.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś melodyjna opera Czajkowskiego „Dama pikowa" z Dygasem w roli Hermana.

Teatr Polski. Dziś doskonała komedja Goldoni'ego „Mirandolina".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Szpieg" z Junoszą-Stępowskim na czele.

Teatr Mały. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny" Wilde'a z Siennicką, Grabowskim i Osterwą w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem".

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta" z Mesalówną.

Teatr Praski. Dziś „Córka pułku".

Teatr Powszechny. Dziś „Koziołki".

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek".

Teatr Mozajka. Dziś „Leguni-filuci" i „Oblężenie Lwowa" Mściwoja.

Miraż. Nowy program.

Klub futurystów. Program literacki.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny pod dyr. W. Keniga. W programie: Brahms, Strauss i Debussy.

Jak Milicja Miejska sprawuje swój urząd.

Dnia 7 b. m., Piotr Konopnicki, wracając o godz. 10½ wiecz. od siostry do domu ul. Długą, idąc środkiem ulicy, popchnięty został przez osobę, której nie można było w ciemnościach rozeznać i ofuknięty słowami: „te, ostrożnie!". Gdy Konopnicki zwrócił uwagę, iż nie dość, że został popchnięty, rzuca się jeszcze pod adresem jego brutalne słowa, uchwycony został za szyję i zaprowadzony do bramy komisarjatu 12-go, gdzie okazało się, iż awanturę wywołał adjunkt tegoż komisarjatu, który szepnął coś do ucha posterunkowemu w bramie, na skutek czego dwóch posterunkowych rzuciło się z karabinami na Konopnickiego i pobili go do utraty przytomności, tak, iż nawpół żywego zanieśli do lokalu komisarjatu, skąd puszczono go nazajutrz rano.

Do jakiego stopnia pobity został Konopnicki, człowiek 58-letni, świadczy, iż nos ma przetrącony, głowę i krzyż nadwerężone i opuchłe.

Odczyt W. Koszutskiego. W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie - Przedmieście nr. 66, p. Witold Koszutski wygłosi odczyt na temat „Walka ekonomiczno-społeczna doby obecnej".

Od Administracji.

Począwszy od dnia dzisiejszego administracja czynna bez przerwy od 10-ej rano do 5-ej p.p. Ogłoszenia i prenumeratę dyżurny przyjmuje do godz. 7-ej wiecz.

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. szp. s-go Łazarza. Chor. wen. i sk. Królewska 31.—Do 1 pp. i 4—7 w. 943

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.